

665 "Ekran" 1.1.1984
ZE ZBIORÓW
Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie

TERESA SAWICKA

TERESA SAWICKA jest aktorką wyrazistą, której uroda łatwo wpada w oko, a przecież gra zwykłe postacie nijakie. Nie jest to zarzut, lecz tylko stwierdzenie faktu. Ona nie jest nijaka - trzeba to stanowczo podkreślić - ona gra nijakość, bylejakosć, pospolitość. Snuje się jakby na marginesie akcji, pozornie nieuchwytna, czasami tylko zjawia się w planie pierwszym, i wtedy dopiero daje do zrozumienia, że jest potrzebna jako kontrast tych zmagani, którzy poddani są główni bohaterowie. Tak było w „Romanie i Magdzie” Sylwestra Chęcińskiego, „Ukrytym w słońcu” Jerzego Trojana, nade wszystko jednak w „Kung-Fu” Janusza Kijowskiego, „Dreszczach” Wojciecha Marczewskiego, a ostatnio w „On, ona, oni” reżyserii zbiorowej trzech debiutantów.



Ogłędnie rzecz biorąc bohaterowie tych filmów, którzy znajdują się w obrębie działania Teresy Sawickiej są znerwicowani, psychicznie nie zrównoważeni. Nieustannie szamocą się ze sobą, z innymi, z losem, są nieprzystosowani do rzeczywistości. Im właśnie przeciwstawia Sawicka swój pozorny chłód, równowagę ducha, zrównowagę. Ale ważmy, rzecz nie dotyczy nigdy płaszczyzny psychologicznej. Dość przejrzysty konflikt byłby jednowymiarowy, może i ciekawy poznawczo, ale dotyczący jednej tylko sfery ludzkiego zachowania. Toteż autorzy tych filmów osadzają działania swych bohaterów w szerszym tle obyczajowym i społecznym, a czasami nawet historycznym, kiedy zderzone zostają dwie płaszczyzny czasu: terażniejszość i przeszłość, wiek młodości i dojrzałości. Wówczas zostają odkryte przyczyny znerwicowania poszczególnych osób: biorą się one stąd, że jednostka usiłuje iść przebojem przez świat i zdarzenia, przeciwstawiać się pewnym anomaliom życia, deformacjom. Jest skazana na porażkę, ale nie zdaje sobie z tego sprawy.

Je wszystkie oczywistości byłoby nieczytelne, gdyby jednostkom nieprzystosowanym nie przeciwstawiano jednostek przystosowanych, konformistycznych, uległych. Takie postacie gra właśnie Teresa Sawicka i dzięki jej wyrazistości to, co zostało pomysłane na pierwszym planie, nabiera większego sensu i życia, jako kontrast, zderzenie. Skąd bierze się konformizm bohaterek granych przez Sawicką? Przede wszystkim z pewnej kobiecej uległości, życiowego praktycyzmu, który jest przywilejem płci. Można się tego domyślić, bo taka postawa życiowa jest we wspomnianych filmach z góry jakby założoną, raz na zawsze jednolitą, nie podlegającą przemianom. Tym większa zasługa Teresy Sawickiej, że w takie opisy charakterów potrafił tchnąć prawdę. Nie wysuwając się na plan pierwszy, czyni jednak skutecznym zachowanie głównych bohaterów, podkreśla ich działanie. Oni przez przeciwstawienie stają się bardziej wyraziści, pełniejsi, zdecydowani – na tle konformistki, która doskonale wie, że głową muru się nie przebijie.

Trochę inaczej ma się rzecz z rolą Teresy Sawickiej w „Wolnym strzelcu” Wiesława Saniewskiego. W tym przypadku reżyser nie zadowala się opisem bylejakości, nijakości, konformizmu. Pragnie zarysować sytuację, możliwie precyzyjnie, by uwydatnić przyczyny tego stanu rzeczy. Wówczas Teresa Sawicka ma większe pole do popisu. Nie bzywia tylko gotowych schematów, czyni z nich żywe sylwetki. Po prostu ulega przemianom, ewoluje jej charakter, zachowanie. Jest dziennikarką, która podlega rozmaitym ciśnieniom środowiska, na ogół destruktywnym. Konformizm rodzi się ze zgody na proponowane sytuacje. Podczas gdy główny bohater jeszcze się szamocze, jeszcze pragnie wyjść z twarzą i pada ofiarą Intrygi – ona doskonale zrezygnowana, instynktownie wyczuwająca okoliczności, przechodzi obojętnie do porządku dziennego. I tylko gorzcy rezygnacji, delikatnie wyczuwalna, wnosi niepokój w doskonale i precyzyjnie toczący się światek.

Wówczas niewiemy, tak na prawdę, kto cierpi więcej: ten, kto chciał iść przebojem przez świat i muru głową nie przebił, czy ten, co zgodził się na kompromis, który okazał się nie tak łatwy jak to z pozoru się wydawało. Bo każdy człowiek ma sumienie i psychikę w miarę wrażliwą, podlegającą przemianom. Teresa Sawicka w „Wolnym strzelcu”, a także w „Dreszczach”, uświadomiła to w sposób znakomity.

JANUSZ SKWARA